

Protokół

Dnia 30 grudnia 1946. w Krakowie. Sędzia Okręgowy Mieczysław Janina, Członek Głównej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich w Polsce, na podstawie i w trybie dekretu z dnia 10 listopada 1945 /Dz.U.R.P. Nr. 51 poz. 293/ przesłuchał w trybie art. 255 w związku z art. 107, 115 Kodeksu Postępowania Karnego byłego więźnia obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu, który zeznał co następuje: - - - - -

Nazwiskiem ojca Adolf Pawełowicz, ur. 2.9.1916 we Lwowie, syn Adolfa i Terli Tustanowskiej, magister praw, urzędnik Zarządu Miejskiego w Krakowie, religii rzymsko-katolickiej, narodowości i przynależności państwowej polskiej, zamieszkały w Krakowie, ul. Jabłonowacich 7. - - - - -

Aresztowany zostałem w Krakowie w dniu 16 września 1940 r. w lokalu biura Opieki Społecznej Zarządu Miejskiego gdzie wówczas pracowałem. Aresztowano mnie pod zarzutem kolportażu prasy nielegalnej. Początkowo więziony byłem przy ul. Montelupich w Krakowie, a w dniu 9 stycznia 1941 wywieziono mnie transportem tarnowsko-krakowskim do obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu. Był to transport kolejowy, przewieziono mnie wówczas do Oświęcimia ponad 300 więźniów z więzienia tarnowskiego i z więzienia krakowskiego. w Oświęcimiu otrzymałem Nr. 9225. Umieszczony tam ze sobą w obozie macierzystym, w którym przebywałem do 20 kwietnia 1942. Z okresu tego przywołania sobie pamiętam między innymi dziesiątkowanie bloku 10-go, przeprowadzone w lipcu 1941 r. przez komendanta obozu Hösasa, jako odwet za ucieczką jednego z więźniów, należących do załogi tego bloku. Jestem krótkowidzem i z twarzy nie byłbym w stanie Hösasa rozpoznać. O tym, że on właśnie przprowadził dziesiątkowanie dowiedziałem się z przesławienia, które przed rozpoczęciem wybiórki wygłosił do nas blokowy. W przesławieniu tym zapytał on nas i oświadczył, że ze to, że nie pilnowaliśmy zbiegłego i dopuściliśmy do ucieczki, bloc nasz zostanie zdziesiątkowany, że

właśnie nadchodzi komendant, który dziesiętko mnie przeprowadzi. Powiedział on wyraźnie, że nadchodzi Lagerkommandant. Po zakończeniu tego przemówienia SS-mann nazwany przez blokowego Lagerkommandanta nadszedł w towarzystwie innych SS-mannów i z pośród więźniów bloku 10-go ustawionych w szeregach jak do apelu, wybrał około 30 więźniów, cyfry dokładnie nie pamiętam. Początkowo licząc więźniów wybierał co dziesiątego a w dalszym przebiegu wybiórki wyszukiwał słabszych fizycznie względnie tych, którzy pod wpływem zdenerwowania zachowywali się niepewnie. Wszystkich wybranych odprawdzili SS-manni do bunkra bloku 11-go, gdzie według zapowiedzi blokowego przebywać oni będą 10 dni, a gdy w tym czasie zbiegły nie znajdzie się, względnie nie zostaną znalezione jego zwłoki, wszyscy osadzeni w bunkrze zostaną rozstrzelani. Zbiegłego nie znaleziono, żadnego z uwięzionych w związku z jego ucieczką w bunkrze, później w obozie nie wiadomo. -----

W dniu 13 marca 1942 r. wywieziono całą załogę bloku 19 obozu męskiego w Oświęcimiu, który był w tym czasie blokiem rekonescentów. W bloku tym rekonescenci, jako ci, którym wyznaczono pracę lekką z tytułu "Schonung" pracowali przy naprawie pończoch. Blokowi zapowiedzieli im, że wywiezieni zostaną na lekką pracę i do obozu gdzie jest lepsze powietrze. W rzeczywistości wywieziono wszystkich do budującego się w tym czasie obozu w Brzezince. W tydzień później powróciło z tej grupy paru chorych, między innymi także więzień Wierzbicki, którzy opowiedzieli nam, że wszyscy wywiezieni żyją w Brzezince w strasznych warunkach i są w różny sposób dręczeni. W szczególności dwoje dzielił się od nich, że w Brzezince szykanuje się wywiezionych tam rekonescentów stojkami nocnymi, złośliwymi i dotkliwymi z mazią na porę roku kąpielami w brudnych kaźniach zimnej wody na wolnym powietrzu, co stosowano przede wszystkim względem więźniów starszych oraz głodzi się ich. O panujących w Brzezince wówczas stosunkach przekonałem się osobiście, gdyż w dniu 20 kwietnia 1942, jako rekonescent z bloku 20 znalazłem się w takim transpor-

cie 200 rekonescentów, wywiezionych do Brzezinki jak nam przed wyruszeniem powiedziano "zur leichter Arbeit". Przed wyruszeniem do Brzezinki otrzymaliśmy dodatkową zupę i unundurowani zostaliśmy w spodni gimnastyczne po jańcach rosyjskich, w rosyjskie bluzy wojskowe oraz w płaszcz rosyjskie. Bezpośrednio po przybyciu do obozu w Brzezince zabrano nam płaszcze, motywując to tym, że w przeszłości będą się wazy łatwy. Umieszczono nas w murowanym bloku 4-ym, który później oznaczony został jako blok 7-y i "Isolierstation". Na bloku tym znajdowało się w chwili naszego tam przybycia około 200 jeńców rosyjskich oraz 40-tu więźniów, pozostałych tam z grupy 1.200 rekonescentów, wywiezionych z obozu macierzystego do Brzezinki w dniu 15.3.1942. W dniu naszego przybycia na blok wyrzucono z przocy słonę, tak że leżeliśmy na gołych deszczach względnie na dolnej bukiele wprost na gołych ceglach. Jako załodźnienie pożywienia otrzymywaliśmy 1 litr zupy, najczęściej na 3-ich więźniów a nawet na 5-ciu więźniów. Chleb otrzymywaliśmy bardzo rzadko, przy czym nie wydzielano go porcji ani ty ko rzucono jak psom 1 kawałek a dopiero więźniowie dzielili go między siebie, przy czym z powodu głodu dochodziło do bójek. Blokowcy, którego nazwiska sobie nie przypominam oświadczył nam wprost, że do Brzezinki przyzłiśmy na wykończenie, że dla nas wyjście niema, że zabroniono udzielania nam jakiegokolwiek pomocy lekarskiej, że jemu jest przytro, że musi tak z nami postępować, ale na takie polecenie i wykonać je musi. Nie zatrudniano nas żadną pracą. W ciągu dnia staliśmy od apelu porannego aż do późnego wieczora w piątkach na dworze przed blokiem. Co drugą noc urządzano stójki. Po pierwszej stójce nocnej padło 14-tu więźniów. Było to jednak za mało dla władz obozowych, wobec czego następną noc zatrzymano nas w bloku, gdzie kat bloku, własnie Wałka, powiesił 36-ciu, więźniów na belkowaniach bloku. 3 równo Wałka jak i jego spólnicy byli pijani. Ofiary swe wyciągali oni bez żadnego systemu na oko. Taki stan rzeczy trwał do pierwszych dni maja 1942. Stan ten znany był władzom SS, gdyż SS-nem Blockführer był 2 razy dziennie na apelu, widział stan w jociu więź-

niowie żyła, wiedział o stójkach nocnych i dziennej oraz widział ofiary tych stworzonych przez SS warunków. Do początku maja 1942 a więc w okresie około 2 tygodni pobytu na bloku izolacyjnym pozostało przy życiu około 60-ciu. W pierwszych dniach maja, zdaje się w dniu 4 maja odbyła się pierwsza wybiórka ludzi do gazu. Nazywałom się to wówczas, że wybiera się więźniów do lekkiej pracy. Seliskoje przeprowadzał SDG- SS-mann wraz z więźniami funkcyjnymi. Na wybranych czekały samochody towrowe, na które załadowano ich i wywieziono jak się później okazało do komór gazowych. W tym czasie ogrodzono blok murem i zaczęto tam zwozić z całego obozu niedobitków przeznaczonych na śmierć przez zagazowanie. Była to więc zbiornica i przedsionek krematorium. Blok był stale przepuszczalny, co pewien czas zjeżdżały auty i zabierały do 90% stępu, który wynosił nawet czasami 1200 więźniów. Obliczam, że od maja 1942 do 20 września 1942 przeszło przez ten blok około 40.000 więźniów, których z bloku tego wywieziono do komór gazowych. W cyfrze tej ujmuję tylko tych, których zabrano z bloku jako żywych. Ponadto marła na tym bloku duża ilość więźniów a dużą część stanowili zabici przez Alberta, /kryminalny więzień niemiecki/. W obecności SS-manna blockführera wyciągał on więźniów z boksów i drewnianą pałą rozbijał im głowy. Mimo, że w bloku, który opisuję znajdowali się ludzie skazani na śmierć w najbliższych dniach zatrudniono tam więźniów lekarzy. Przyposiadał sobie dr. Ciapielowski-go z Warszawy, dr. Jarzabka i lekarza słowackiego dr. Krausa, pozwolono im opatrzyć rany więźniów, SDG kontrolował opatrunki, a następnie ludzi tych wywożono z świeżymi opatrunkami do komór gazowych. W dniu 20 września 1942 zostałem z nieznanymi mi przyczyn przeniesiony do obozu machajstego w Oświęcimiu, gdzie przebywałem do 22 czerwca 1944, w którym to dniu wywieziono mnie do Buchenwaldu. W obozie oświęcimskim obserwowałem się na skutek panujących tam warunków otwartej gruźlicy. Po uwolnieniu podjechałem się w Szwecji operacji plastycznej, w czasie której wycięto mi 7 żebor. Przed aresztowaniem mnie byłem zupełnie zdrowy, na płuca nigdy nie chorowałem. Z-aznaczam, że

do maja 1942 zabijano w Izolierstacji ludzi również za pomocą wstrzykiwania śmiertelnych dawek trucizn. Przeznaczonych na zastrzyk wybierali SDG. -----
Odczytano. Na tym przesłuchaniu i protokół niniejszy zakończono. --

Świadek:

/Adolf Gawalewicz/

Protokołowała:

Sędzia Okręgowy Śledczy:

/Krzyszyna Szymańska/

/Jan Sehn/



Z oryginałem zgodny

Sędzia Okręgowy Śledczy

Jan Sehn

Biuro Udo. i Archiwizacji Dokumentów